



*Moim powołaniem
jest służba publiczna*

Rzecz o Macieju Płażyńskim

*Moim powołaniem
jest służba publiczna*
rzecz o Macieju Płażyńskim

Warszawa 2013

W hołdzie Maciejowi Płażyńskiemu, Marszałkowi Sejmu RP, Wicemarszałkowi Senatu RP, Wojewodzie Gdańskiemu, Prezesowi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” składamy ten wspomnieniowy album. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do jego powstania, a w szczególności tym, którzy z sercem zaangażowali się w prace przygotowawcze: Rodzinie Macieja Płażyńskiego, Maciejowi Kazience, Kai Gzyło i Marii Ciesielskiej.

Wydanie albumu nie byłoby możliwe bez pomocy materialnej, za którą serdecznie dziękujemy:
Fundacji PZU, PKN Orlen, SKOK, p. Romanowi Rojtkowi.

Redakcja

Egzemplarz numerowany:

Wydawca: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
Wydawnictwo: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
Biuro Zarządu Krajowego
ul. Krakowskie Przedmieście 64
00-322 Warszawa
www.wspolnotapolska.org.pl

Zdjęcia:
Zbiory rodzinne, archiwum Sejmu i Senatu RP, archiwum „Wspólnoty Polskiej”, zbiory prywatne

Wydawca dołożył wszelkich starań, aby dotrzeć do autorów zdjęć. Niestety, nie zawsze było to możliwe, gdyż fotografie pochodzą głównie ze zbiorów prywatnych rodziny Państwa Płażyńskich oraz innych zbiorów prywatnych. Jednocześnie wydawca składa serdeczne podziękowania następującym autorom fotografii: Małgorzacie Naukowicz, Romualdowi Łanczkowskiemu, Małgorzacie Ajszpur, Januszowi Ostryszowi, Jolancie Wroczyńskiej, Januszowi Legutko, Katarzynie Czerwińskiej, Michałowi Koziczyńskiemu, Leszkowi Biernackiemu, Kai Gzyło.

Opracowanie biograficzne:
Adam Chmielecki

Opracowanie redakcyjne:
Andrzej Grzeszczuk
Anna Dudzik
Izabela Paczesna

Korekta:
Izabela Paczesna, Julia Konkołowicz-Pniewska

Projekt layoutu, skład, fotoedycja:
Małgorzata Karczarewicz, Małgorzata Hernik

Warszawa

© dla Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

ISBN 978-83-935454-3-8

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych, przekazywana w jakiegokolwiek formie zapisu – elektronicznej, mechanicznej, fotograficznej lub innej bez pisemnej zgody posiadacza praw.

A black and white portrait of Maciej Płażyński, a middle-aged man with thinning hair, smiling. He is wearing a dark suit, a light-colored striped shirt, and a dark striped tie. He is standing and leaning his right hand on a wooden handrail with a metal finial. The background is a bright, slightly out-of-focus interior space.

Maciej Płażyński

1958–2010

Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

Odchodząc, pozostawił po sobie wielką pustkę

Longin Komotowski

Przygotowując ten krótki tekst, mający niejako uzasadnić wydanie przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” pamiątkowej publikacji, poświęconej tragicznie zmarłemu Maciejowi Płażyńskiemu, stoję przed Państwem, Szanownymi Czytelnikami, niejako w dwóch rolach. Mówi się, i zapewne w oczach obserwatora polskiej sceny politycznej jest to już stwierdzenie banalne, że wśród polityków przyjaźń nie istnieje. Chcę jednak zapewnić, że czując się bardziej człowiekiem „Solidarności” i działaczem związkowym niż pełnokrwistym politykiem, mogę stwierdzić, że uważałem Macieja Płażyńskiego za swojego przyjaciela. Jednocześnie splot okoliczności, jakie nastąpiły po jego śmierci, sprawił, że zastąpiłem go w pełnieniu funkcji prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Pisanie wstępu do publikacji poświęconej zmarłemu przyjacielowi to zadanie szczególnie trudne. Emocje, których okazywanie w naszej kulturze nie przystoi mężczyźnie, utrudniają chłodny i pełen namysłu osąd, zaś poczucie obowiązku składania właśnie do obiektywizmu i dystansu. Na temat roli Macieja Płażyńskiego w polskiej polityce wiele jeszcze zapewne atramentu wyleją specjaliści, w niniejszej publikacji znajdą Państwo opinie bardziej osobiste. Myślę jednak, że już teraz, choć emocje jeszcze nie ostygły, pokusić się mogę o stwierdzenie, że był człowiekiem, który swoją rolę – polskiego polityka – traktował niezwykle poważnie, w kategoriach publicznej służby i obowiązku wobec społeczeństwa. Będąc zarówno uczestnikiem, jak i obserwatorem polskiej polityki, mogę z odpowiedzialnością stwierdzić, że niekiedy nad etosem służby górę bierze sukces w politycznych grach, nad rzetelnością dominuje medialna sprawność. Ten świat obcy był Maciejowi i boję się, że jego przedwczesna śmierć symbolizuje w pewien sposób odchodzenie w przeszłość pojęcia polityka, jako obywatela obdarzonego mandatem społecznego zaufania i przejętego republikańską troską o dobro wspólne. Maciej politykę traktował niezwykle poważnie, jako realizację wspólnych, ważnych społecznie przedsięwzięć i projektów. Odrzucał zarazem zdecydowanie grę polityczną dla niej samej, podobnie jak ideę władzy, która nie służy realizacji wspólnego dobra. Tylko tyle i aż tyle o Macieju Płażyńskim, jako polityku. Byłbym szczęśliwym obywatelem szczęśliwego kraju, gdybym to samo mógł powiedzieć o większości ludzi aspirujących do sprawowania władzy w Polsce.

Jako prezes „Wspólnoty Polskiej” wspominam także Macieja, jako swojego poprzednika. Objął prezesurę Stowarzyszenia, zastępując na tym stanowisku prof. Andrzeja Stelmachowskiego, który „Wspólnocie” poświęcił osiemnaście lat aktywnego życia. Profesor zbudował to Stowarzyszenie, ukształtował je wedle swoich wyobrażeń i z powodzeniem wykorzystał do odbudowy poczucia wspólnoty wszystkich Polaków, niezależnie od miejsca, w którym przyszło im żyć. Odchodził ze Stowarzyszenia jako spełniony człowiek, spełniony polityk i społeczny działacz, a jego śmierć wydawała się naturalnym zakończeniem długiego, ciekawego i pełnego sukcesów w publicznej działalności życia.

Maciej Płażyński oddał „Wspólnocie Polskiej” ledwie dwa lata. Dlaczego zatem stał się dla Stowarzyszenia tak ważny, tak istotny, że poświęcamy mu oddzielną publikację, nie czekając na inne, być może bardziej dostojne instytucje, na bardziej szacowne inicjatywy? Otóż powody są dwa. Chcieliśmy pokazać emocje, jakie budził wśród bliskich, wśród osób, które miały szczęście poznać go bliżej, z którymi współpracował i realizował swoje projekty. Zatem nie tylko portret polityka, działacza społecznego, ale także prawdziwego człowieka wspomnianego przez bliskie osoby. Aby zamysł się udał, musieliśmy podjąć próbę uchwycenia uczuć jeszcze nieostygłych, choć przez to bardziej zapewne bolesnych.

Po drugie, owe dwa lata, które Maciej poświęcił „Wspólnocie Polskiej”, były ostatnimi w jego życiu, zatem patrzymy na nie jak na swoiste podsumowanie poprzednich osiągnięć, na ukoronowanie zbyt krótkiego życia. Śmierć, która porwała go nagle, przerwała w pół drogi rozpoczęte programy, projekty, inicjatywy, wszystko to, co chciał jeszcze uczynić. Niezależnie od bardzo poważnych projektów politycznych, jakie rozważał, tym, co wypełniło owe lata, była właśnie „Wspólnota” i zadania, do których realizacji została powołana. Problemy Polonii i Polaków żyjących za granicą pochłonęły nowego prezesa Stowarzyszenia tak dalece, że zdawało się, iż usuną w cień prawdziwą politykę. To jednak złudzenie – zamierzeniem Macieja Płażyńskiego było uczynienie problematyki polonijnej, zagadnień związanych z przyszłością Polaków na Wschodzie, repatriacją, szkolnictwem polonijnym, dziedzictwem polskim na Kresach obszarem publicznej dysputy i przedmiotem „prawdziwej” polityki, z pełną powagą traktowanej przez sprawujących władzę w państwie.

Jestem przekonany, że „Wspólnocie Polskiej”, a właściwie temu, co symbolizuje – służbie wszystkim Polakom zamieszkałym poza granicami ojczyzny – oddał się prawdziwie i bez reszty.

Książka, którą Państwu prezentujemy, nie jest polityczną biografią ani obiektywnym portretem publicznej osoby. To jedynie próba zatrzymania między nami Człowieka, który, odchodząc, pozostawił po sobie wielką pustkę.

2006

W gabinecie Wicemarszałka Seatu RP



Był moim kandydatem na Prezydenta RP

ks. Józef Kardynał Glemp – Prymas senior

Ucieszyła mnie myśl o wydaniu albumu wspomnień o śp. Macieju Płażyńskim. Gdy jednak propozycja napisania wspomnień dotarła do mnie, zorientowałem się, że sam niewiele wiem o tym polityku. Nie waham się nazwać tego sygnałem do rozszerzenia i pogłębienia znajomości naszych zasłużonych Synów Ojczyzny. Nie pamiętam wszystkich spotkań, ale na pewno rozpoczęły się one w początku lat 90. w Gdańsku. Z okazji duszpasterskich i liturgicznych pobytów w Gdańsku mogłem poznać Wojewodę Gdańskiego Macieja Płażyńskiego. Mówiło się o nim powszechnie z wielkim uznaniem, a Arcybiskup Gocłowski to uznanie z uzasadnieniem potwierdzał. Dowiedziałem się, że pochodził z Młynar, a to miasteczko niedaleko Elbląga, należące do diecezji warmińskiej, które wizytowałem w latach 1979–1980. Przypominałem więc sobie środowisko, w którym urodził się przyszły Marszałek Sejmu. Wiedziałem też, że jako student rzucił się w wir działań niepodległościowych wśród młodzieży. Nie dziwi, że wkrótce, po uznaniu owoców pracy jako wojewody w Gdańsku, został powołany do Warszawy.

Przyznam się, że nigdy nie pasjonowałem się niuansami politycznymi, zwłaszcza gdy one ścierały się w formacjach partyjnych. Lata 90. przynosiły ożywione poszukiwanie programów politycznych i nadawanie im form organizacyjnych. Ludzie wierzący liczyli na pojawienie się osób solidnych, ideowych, znających współczesność, kochających naród i zatroskanych o byt społeczny wszystkich warstw. Pan Płażyński był pośród tych, co szukali. Rozmawiałem z nim. Było to tuż przed sformulowaniem się partii o nazwie „Platforma Obywatelska”. Ceniłem bardzo Pana Macieja i choć tego nie rozgłaszałem – on był moim kandydatem na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przesłanki do takiej oceny Pana Płażyńskiego były bardzo proste. Nie mówił dużo, a to, co powiedział, miało sens. W obejściu wyczuwało się, że jest człowiekiem skromnym i bardzo grzecznym. Nie szukał oklasków, a miał wolę czynienia dobrze. Nie afiszował się swoją wiarą, a był rzetelnym synem Kościoła. Dało się także wyczuć, że jest człowiekiem zasad, respektującym wartości niezmiennie i jest przekonany o słuszności takiej drogi w kształtowaniu stylu życia publicznego.

1991 | Wojewoda na uroczystej Mszy św. na Długim Targu w Gdańsku



*Nie afiszował się swoją wiarą,
a był rzetelnym synem Kościoła.
Dało się także wyczuć, że jest człowiekiem zasad,
respektuje wartości niezmiennie
i jest przekonany o słuszności takiej drogi
w kształtowaniu stylu życia publicznego.*

Jako marszałek Sejmu witał papieża Jana Pawła II, gdy ten odwiedził gmach parlamentu i zespoły polityczne dnia 11 czerwca 1999 r. Witając Papieża, powiedział między innymi: „Wasza Świątobliwość! W naturę demokracji nieodmiennie wpisany jest spór. W ciągu ostatnich dziesięciu lat ta sala była widowiskiem niejednego konfliktu. Ale w najważniejszych dla Ojczyzny sprawach potrafiliśmy się wznieść ponad polityczne podziały”. Wznoszenie się ponad podziały dla dobra Ojczyzny to było pragnienie Macieja Płażyńskiego. Jego też staraniem umieszczone zostały w hallu gmachu sejmowego pamiątkowe tablice. Może było bardzo trudno wytrwać przy ideałach pośród intensywnych sporów. Odszedł nieco na bok. Nie znam przyczyn odsunięcia się ze szczytów polityki, wiem jednak, że gdy stanął na czele „Wspólnoty Polskiej”, wchodząc w miejsce zmarłego prof. Andrzeja Stelmachowskiego, nie przestał służyć Polsce. Była to służba wymagająca wielkiej wrażliwości, bo dotyczyła Polaków poza granicami Polski, Polaków często bezradnych szczególnie za wschodnią granicą. Tam potrzebna była pomoc materialna, duchowa i kulturalna. Trzeba było także zatroszczyć się o duchowieństwo, o zakonnice, którzy już wcześniej do Rodaków dotarli.

Zginął pod Smoleńskiem w drodze do Katynia w znanej wszystkim katastrofie. Był jednym spośród 96 znakomych Synów Polski. Jego ciało pochowane uroczystie i godnie w Gdańsku opromienione jest blaskiem bohaterów zamordowanych w Katyniu.

*Ceniłem bardzo Pana Macieja i choć tego nie rozgłaszałem
– on był moim kandydatem na Prezydenta Rzeczypospolitej.*

1992

Wojewoda z premierem Janem Olszewskim



Człowiek „Solidarności” – wstęp do biografii

A. Chmielecki

Państwowiec, człowiek-institucja na Pomorzu oraz człowiek „Solidarności” – to trzy określenia, które najlepiej opisują postać śp. Macieja Płażyńskiego, działacza ruchu antykomunistycznego, polityka, patriotę...

Zacznijmy od ostatniego, ponieważ skrywa ono w sobie pewien paradoks. Otóż Maciej Płażyński formalnie nigdy nie był członkiem „Solidarności”. Nie była i nie jest to częsta sytuacja wśród osób pełniących najwyższe funkcje publiczne – elita społeczno-polityczna naszego kraju, pomijając oczywiście działaczy poprzedniego systemu, wywodzi się przecież wprost z ruchu „Solidarności”. Jednocześnie Maciej Płażyński był człowiekiem, który ideę tego ruchu wyrażał najdobitniej, tak w swoich ideałach, jak i bezpośrednio w działalności politycznej. Sam wspominał sierpień 1980 r. jako „najwspanialszy miesiąc w życiu”.

„Solidarność” była ruchem eklektycznym, w którym często bardzo zróżnicowane środowiska – od socjalistycznych po liberalne – łączyły idea wolności oraz wynikająca z tego walka z systemem komunistycznym. Gdybyśmy musieli jednym zdaniem określić program „Solidarności”, zapewne byłyby to w sferze ekonomiczno-społecznej wolnorynkowa gospodarka uwzględniająca katolicką naukę społeczną, a w sferze politycznej – wspólne działanie dla dobra ojczyzny. I taki był też życiowy „program” Macieja Płażyńskiego. Na konferencji „Praca, godność i solidarność w nauczaniu Jana Pawła II”, zorganizowanej w 25. rocznicę powstania „Solidarności” mówił: „Solidarność” była fenomenem (...) nie z powodu kalendarza strajku, nie z powodu postaci, nawet największych, ale ze względu na ideowe przesłanie”. I dodawał: „Nie jest przecież tak, że świat dzieli się na liberalny i socjalistyczny. Istnieje ogromna przestrzeń między nimi; wiele poglądów po prostu nie mieści się w sztywnej doktrynie, bo życie jest dużo bardziej barwne”.

Zatem *ide fixe* obecności Płażyńskiego w polityce partyjnej było stworzenie szerokiego ugrupowania centroprawicowego, chadeckiego, które zbierałoby możliwie jak najwięcej środowisk byłej opozycji demokratycznej. Dlatego idealnie nadawał się na marszałka Sejmu i jednego z liderów Akcji Wyborczej Solidarności, będącej taką próbą „powtórzenia »Solidarności«” w nowych warunkach. Dlatego podejmował kolejne próby stworzenia takiej formacji (*vide* Narodowy Komitet Wyborczy Wyborców). Poglądy chadeckie, katolicką naukę społeczną promował nie tylko na poziomie politycznym, ale także w kontekście dyskusji społecznej, budowania środowiska opinii na rzecz nauczania Kościoła dotyczącego życia społeczno-politycznego. W 2008 r. wspólnie z „zaprzyjaźnioną” fundacją Europejski Dom Spotkań z Lublina zorganizował pierwszy Chrześcijański Tydzień Społeczny. Trzecia edycja tego ważnego wydarzenia odbyła się jesienią 2010 r. w Gdańsku, a więc już po śmierci Płażyńskiego, który miał być jednym z gospodarzy tego Tygodnia. W takich okolicznościach część paneli Chrześcijańskiego Tygodnia Społecznego została poświęcona jego postaci, akcentując właśnie chadecki rys politycznej działalności Macieja Płażyńskiego.

To, jak dobrze Maciej Płażyński uosabiał ideały „Solidarności”, potwierdzają również jego relacje z NSZZ „Solidarność”, po 1989 r. „zwykłym” związkiem zawodowym, będącym jednak w jakiś sposób spadkobiercą dziedzictwa „Solidarności” z lat 80. W 1991 i 1993 r. „Solidarność” proponowała Płażyńskiemu start ze swoich list w wyborach parlamentarnych. Odmówił, ale nie z uwagi na swój stosunek do związku, a zobowiązania jako wojewody gdańskiego. Później, w trakcie całej swojej kariery politycznej utrzymywał regularne i aktywne kontakty ze strukturami „Solidarności” – zarówno władzami (Komisja Krajowa, zarządy regionów, w tym przede wszystkim Regionu Gdańskiego, Śląsko-Dąbrowskiego, Podlaskiego), jak i poszczególnymi komisjami zakładowymi lub sekcjami. Szczególnie blisko współpracował z zakładowymi strukturami na Pomorzu – Stoczni Gdańskiej, Portu Gdańskiego, Okręgową Sekcją Kolejarzy w Gdańsku – ale również, co charakterystyczne, na Śląsku – w Hucie Katowice, kopalniach (KWK „Jas-Mos”, KWK „Wesola”, KWK „Mysłowice”). Nie chciał, by branża górnicza podzieliła los gałęzi gospodarki szczególnie mu bliskiej – stoczniowej. Nie chciał, by państwo polskie „zawaliło” kolejny wielki projekt, po raz kolejny zawiodło dużą i ważną grupę społeczną. Współpraca Płażyńskiego ze śląsko-dąbrowską „Solidarnością” przybierała czasem niespotykane w polskiej polityce formy, np. przez kilka lat w Katowicach istniała filia jego biura parlamentarnego.

Z drugiej strony, jako człowiek „Solidarności”, a więc myślący o wspólnotcie państwowej holistycznie, Płażyński utrzymywał również aktywne kontakty ze środowiskami biznesowymi. To pozwalało mu zachować pewną równowagę, poznać codzienne problemy Polaków, utrzymać to, co dla polityka najważniejsze, a jednocześnie najtrudniejsze – relacje z różnymi grupami społecznymi. Dodajmy, że zrozumienie biznesu wynikało u Płażyńskiego w dużej mierze z doświadczenia w spółdzielni „Świetlik” – wielu jego ówczesnych kolegów po 1989 r. zajęło się właśnie działalnością gospodarczą, a nie polityką (osiągając często znaczące sukcesy, by wymienić Romana Rojka, współtwórcę grupy Atlas, a sam Płażyński właściwie jednoosobowo zarządzał „świetlikowym” przedsiębiorstwem, i to zarządzał bardzo dobrze, spółdzielnia zawsze wypracowywała zysk, a płace znacznie przewyższały średnią krajową lat 80.).

Kolejne określenie – państwowiec. Maciej Płażyński politykę zawsze uprawiał w kontekście wspólnotowym, republikańskim, a nie *stricto* partyjnym. Wyrażała to dewiza życiowa, którą zaczerpnął z historii ukochanego Gdańska: „Nec temere, nec timide” – odważnie, ale z rozważą. Tak działał w życiu publicznym. Szukał porozumienia, uaktywniał się w przypadku całociowych, państwowych projektów (*vide* Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”), a wycofywał z pomysłów, które w jego ocenie zmierzały w kierunku działania jednego tylko środowiska (*vide* odejście z Platformy Obywatelskiej). Taka postawa z jednej strony nadawała jego działalności innego, wyższego wymiaru, który – jak to z reguły bywa – dostrzegamy dopiero teraz, po śmierci, z drugiej utrudniała poruszanie się w polityce, która „żywi się” konfliktem, wyrazistością, twardą obroną własnego zdania. Maciej Płażyński nie był taki ani jako osoba, ani jako polityk. Nadawał się do łączenia, ale gdy akurat nie było politycznego zapotrzebowania na taką postawę, żadna z grup interesu, żadne ze środowisk nie traktowało go do końca jako „swojego”. Marzeniem Marszałka Płażyńskiego był szeroki ruch polityczny polskiej prawicy o rysie chrześcijańsko-demokratyczny, który zorganizowany byłby oddolnie i kierował się zasadami demokratycznymi, w którym byłoby miejsce dla różnych orientacji i frakcji, który mógłby przyciągać różnych ludzi formułą współuczestnictwa i partycypacji. Brak tych zasad w polskiej polityce powodował, że Maciej Płażyński, mimo iż miał niekwestionowaną pozycję polityczną, nie odgrywał na krajowej scenie roli, do której był predestynowany.



Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt – Maciej Płażyński był honorowym obywatelem Młynar, Pasłęka, Pionek i Lidzbarka Warmińskiego. To przede wszystkim miejscowości, z którymi był życiowo związany (z Pionek pochodzi jego żona, pozostałe to rodzinne strony), ale co ważne – nie wielkie metropolie, stolicy województw, lecz małe miasteczka określane często mianem „Polski B”. Dla Płażyńskiego cały kraj był „Polską A”.

Wreszcie człowiek-instytucja na Pomorzu. W tym regionie utarła się praktyka, którą śmiało można nazwać „ambasadowaniem”. Jako wojewoda Maciej Płażyński doskonale poznał większość pomorskich wójtów i burmistrzów oraz specyfikę regionalnych problemów. W efekcie lokalne społeczności i ich włodarze zwracali się o pomoc w rozwiązaniu trudnych dla swoich małych ojczyzn spraw także wtedy, gdy Płażyński był już parlamentarzystą i pozornie nie zawsze mógł pomóc (np. jako poseł niezrzeszony). Wiedzieli, że nie odmówi, przyjedzie i zapozna się ze szczegółami, doradzi, co dalej robić, przekaże sprawę swoim współpracownikom, wyśle pismo do odpowiedniego urzędu, zainicjuje odpowiednie zmiany w prawie, zadzwoni i porozmawia „z kim trzeba”. Krótko i trochę żartobliwie rzecz ujmując, Maciej Płażyński był traktowany przez pomorskich samorządowców jak swoisty lobbysta Pomorza w Warszawie.

Bobowo, Gniew, Kaliska, Kościerzyna, Pelplin, Rumia, Sierakowice, Subkowy, Tczew, Trąbki Wielkie, Trójmiasto, Wejherowo – ten krótki i niepełny wykaz samorządów, w pomoc którym aktywnie się angażował, najlepiej pokazuje jego podejście nie tylko do spraw regionu. Dla wielu mieszkańców innych województw te nazwy są zupełnie anonimowe. Często to nawet nie powiatowe miejscowości, ale to właśnie klucz do opisanego działania Macieja Płażyńskiego. Jak już wspomniano, dla niego liczyła się nie tylko metropolia, ale także prowincja (autor używa tu tego słowa bez pejoratywnego zabarwienia, jakie zwykle mu towarzyszy, bo tak też rozumiał je Maciej Płażyński), nie żałował czasu i sił na wyjazd do miejscowości odległych od Gdańska lub nie należących w jego okręgu wyborczym. W wyborach startował przecież zawsze w okręgu „gdańskim”, równie aktywny jednak był także w okręgu „gdzińsko-słupskim”, a to nie mogło nie mieć przełożenia na jego bezpośredni wynik wyborczy. Ale w działalności publicznej Macieja Płażyńskiego nie to było najważniejszym celem. On chciał pracować i pracował dla Polski.

Po tragicznej śmierci w katastrofie pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r. pojawiło się wiele inicjatyw, przede wszystkim na Pomorzu, ale nie tylko, upamiętniających śp. Macieja Płażyńskiego. W Gdańsku na budynku przy ul. Szerokiej 80/81, gdzie przez lata znajdowało się jego biuro parlamentarne, w rocznicę katastrofy odsłonięto pamiątkową tablicę. Żona marszałka, Elżbieta, podkreśliła przy tej okazji związek męża z grodem nad Motławą: „Mąż był gdańszczaninem z wyboru (...) Tu było jego miejsce na Ziemi. Temu miastu pozostał wierny”. Imieniem Macieja Płażyńskiego nazwano ronda w Sopocie, Pucku, Rumii i Brusach. W Tczewie imię Płażyńskiego nadano wiaduktowi 800-lecia miasta (który *nota bene* powstał dzięki jego wsparciu, jeszcze jako wojewody), w Łużnie koło Wejherowa – hali sportowo-widowiskowej. Od 2011 r. rozgrywane są tam także turnieje piłkarskie juniorów dedykowane właśnie byłemu marszałkowi Sejmu – „Nadzieje polskiej piłki” im. Macieja Płażyńskiego. W Gdyni jest patronem nowej ulicy wytyczonej na terenach postocznioowych, które dopiero będą zagospodarowywane. Dwie tablice poświęcone Maciejowi Płażyńskiemu, związane z pełnionymi przez niego funkcjami publicznymi, odsłonięto w Warszawie w październiku 2010 r.: w siedzibie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przy Krakowskim Przedmieściu oraz w Sejmie RP (przy tzw. marszałkowskim wejściu na salę posiedzeń).

W sposób szczególny o marszałku Płażyńskim pamiętają na Śląsku. Dokładnie w pierwszą rocznicę katastrofy smoleńskiej odsłonięto pamiątkową tablicę umiejscowioną przy kościele Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Jastrzębiu-Zdroju. Jest ona poświęcona parze prezydenckiej, prezydentowi Ryszardowi Kaczorowskiemu oraz – jak głosi napis – „przyjaciółom jastrzębskiej solidarności” Annie Walentynowicz i Maciejowi Płażyńskiemu. Z kolei w Gliwicach imieniem Płażyńskiego nazwano ulicę.

Co ważne, pamięć o marszałku trwa, mimo iż od tragedii pod Smoleńskiem mijają kolejne miesiące. 2 lipca 2011 r. w obecności biskupa diecezji Pelplińskiej i kustosa kościernego sanktuarium, pamiątkową tablicę odsłoniła na placu Jana Pawła II przy parafii św. Trójcy w Kościerzynie żona Macieja Płażyńskiego, Elżbieta. W napisie na tablicy określono go „wielkim czcicielem Matki Bożej Królowej Rodzin w Kościerzynie”. Płażyński jako marszałek Sejmu uczestniczył 16 maja 1998 r. w uroczystościach koronacji matki Bożej Kościerniej. Kolejnym aktem upamiętnienia Płażyńskiego w Diecezji Pelplińskiej, obejmującej swym zasięgiem Kaszuby, Kociewie, ale również sporą część województwa kujawsko-pomorskiego, było zaplanowane na wrzesień 2011 r. odsłonięcie tablicy pamiątkowej na budynku Collegium Marianum w Pelplinie. Przywrócenie tej szkoły Kościołowi Pelplińskiemu, a zatem i reaktywacja jej działalności w latach 90., to w dużej mierze także zasługa Płażyńskiego, który jako wojewoda gdański w 1993 r. zwrócił budynek kolegium władzom kościelnym, a jako marszałek Sejmu we wrześniu 2000 r. uczestniczył w ponownym otwarciu szkoły. Jeśli dodamy do tego zaangażowanie ówczesnego lidera AWS w przygotowanie wizyty papieża Jana Pawła II w Pelplinie w czerwcu 1999 r., powstanie obraz polityka aktywnego w sprawach swojego regionu w wielu wymiarach, także w wymiarze Kościoła regionalnego.

Marszałek Płażyński uważał Kościół katolicki, z powodów historycznych oraz istnienia w Polsce tradycyjnej struktury społecznej, za ważny element społeczeństwa obywatelskiego w naszym kraju.

Maciej Płażyński w kraju został odznaczony Złotym medalem „Zasłużeni Kulturze Gloria Artis” oraz pośmiertnie Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, a poza granicami kraju Orderem Zasługi Republiki Włoskiej I Klasy, najwyższym włoskim odznaczeniem przyznawanym przeważnie głowom państw. Pochowano go w sarkofagu w Kaplicy Matki Ostrobramskiej w Bazylice Mariackiej w Gdańsku. To ważne zewnętrzne symbole podkreślające wymiar tej postaci. Przypomnijmy jego dokonania, bo stanowią one wartościową inspirację do naszych osobistych postaw w życiu prywatnym i publicznym.

1986

Podczas prac remontowych w Spółdzielni „Światlik”



1988

Członkowie Spółdzielni „Światlik”





1981

Przywódcą strajku
na Uniwersytecie Gdańskim



Ceniłem bardzo Pana Macieja Płażyńskiego i choć tego nie rozgłaszałem – on był moim kandydatem na prezydenta Rzeczypospolitej.

Prześlanek do takiej oceny Pana Płażyńskiego były bardzo proste. Nie mówił dużo, a to, co powiedział miało sens. W obejściu wyczuwało się, że jest człowiekiem skromnym i bardzo grzecznym. Nie szukał oklasków, a miał wolę czynienia dobrze. Nie afiszował się swoją wiarą, a był rzetelnym synem Kościoła. Dato się także wyczuć, że jest człowiekiem zasad, respektującym wartości niezmiennie i jest przekonany o słuszności takiej drogi w kształtowaniu stylu życia publicznego.

Kardynał Józef Glemp, Prymas Polski

Maciej Płażyński był człowiekiem, który swoją rolę – polskiego polityka – traktował niezwykle poważnie, w kategoriach publicznej służby i obowiązku wobec społeczeństwa. Będąc tak uczestnikiem, jak i obserwatorem polskiej polityki mogę z odpowiedzialnością stwierdzić, że niekiedy nad etosem służby górę bierze sukces w politycznych grach, nad rzetelnością dominuje medialna sprawność.

Ten świat obcy był Maciejowi i boję się, że jego przedwczesna śmierć symbolizuje w pewien sposób odcobodzenie w przeszłość pojęcia polityka, jako obywatela obdarzonego mandatem społecznego zaufania i przejętego republikańską troską o dobro wspólne. Maciej politykę traktował niezwykle poważnie, jako realizację wspólnych, ważnych społecznie przedsięwzięć i projektów. Odrzucał zarazem zdecydowanie grę polityczną dla niej samej, podobnie jak ideę władzy, która nie służy realizacji wspólnego dobra.

Longin Komolowski, Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

W 1996 r., gdy premier Cimoszewicz zamierzał odwołać Macieja Płażyńskiego z funkcji wojewody, Komisja Krajowa „S” i Zarząd Regionu Gdańskiego wspólnie zorganizowały wielotysięczną demonstrację i wiec poparcia dla Macieja. Była to jedna z największych akcji protestacyjnych „Solidarności” w Gdańsku po 1989 roku. Później, gdy tworzyliśmy listy wyborcze AWS z radością powitałem Go na listach wyborczych naszej koalicji. Wkrótce po wyborach, w trakcie pierwszego posiedzenia klubu w sali plenarnej Sejmu, poprosiłem Macieja na osobistą rozmowę, podczas której zaproponowałem, aby objął funkcję marszałka Sejmu. Była to moja osobista decyzja, którą podjąłem mając na uwadze naszą wcześniejszą współpracę.

Marian Krzaklewski, Przewodniczący AWS

Nie wiem, czy dla dzisiejszego pokolenia Polaków to, że ktoś jest człowiekiem porządnym i uczciwym ma znaczenie, wiem jednak na pewno, że sfera publiczna bez takich ludzi traci sens. Takim właśnie człowiekiem był w moich oczach Maciej Płażyński. Trudno w to uwierzyć, ale nie widziałem go nadużywającego alkoholu, rozglądającego się za kobietami, czy włóczącego się po rozmaitych imprezach lub restauracjach. Był taki staromodny, uważał, że albo rodzina albo praca. Uczciwość nakazywała mu też mówić nie lubianą przez innych prawdę. Nie unikał rozmów o swojej odpowiedzialności za takie lub inne sprawy. Często nie był wygodnym partnerem, ale jak już powiedział, że coś robi to zawsze to robił.

Maciej Płażyński był dobrym człowiekiem, który starał się być wierny Bogu, Ojczyźnie i Rodzinie.

Zygmunt Berdychowski, twórca Forum Ekonomicznego w Krynicy



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”

ISBN 978-83-935454-3-8